

Z ogrodowej altany wojewoda zdyszany
Bieży w zamek z wściekłością i trwogą.
Odchyliwszy zasłony, spojrzął w łożę swej żony,
Spojrzął, zadrżał, nie znalazł nikogo.

Wzrok od łoża odwrócił, w tył wyloty zarzucił
I duma, i duma.
Wzrok od łoża odwrócił, w tył wyloty zarzucił
I zawołał kozaka Nauma.

"Hej, kozacze, ty chamie, czemu w sadzie przy bramie
Nie ma nocą ni psa, ni pacholka?
Weź mą torbę borsuczą i jańczarkę hajduczą,
I mą strzelbę gwintówkę zdejm z kołka".

Wzięli bronie, wypadli, do ogrodu się wkradli,
Kędy szpaler altanę porasta.
Na darniowym siedzeniu coś bieleje się w cieniu:
To siedziała w bieliźnie niewiasta.

Jedną ręką swe oczy kryła w puklach warkoczy
I pierś kryła pod rąbek bielizny;
Drugą ręką od łona odpychała ramiona
Kłęczącego u kolan mężczyzny.

Ten, ściskając kolana, mówił do niej: "Kochana!
Więc już wszystko, jam wszystko utracił!
Nawet twoje spojrzenie, nawet ręki ściśnienie
Wojewoda już z góry zapłacił.

Ja, choć z takim zapalem, tyle lat cię kochałem,
Będę kochał i jęczał daleki;
On nie kochał, nie jęczał, tylko trzosem zabrzączał,
Tyś mu wszystko oddała na wieki,

Co wieczoraż on będzie, tonąc w puchy łabędzie,
Stary łeb na twym łonie kołysał,
I z twych liców rumianych, i z twych ustek różanych
Mnie wzbronione rozkosze wysysał.

Ja na wiernym koniku, przy księżycu promyku,
Biegnę do cię przez deszcze i słoty,
By cię witać spojrzeniem, by pożegnać życzeniem
Dobrej nocy i długiej pieszczoty,
Dobrej nocy i długiej pieszczoty!"

Ona nigdy nie słucha, on jej szepce do ucha
Nowe skargi czy nowe zaklęcia:
Aż wzruszona, zemdlona, opuściła ramiona
I schyliła się w jego objęcia.

Wojewoda z kozakiem przyklęknęli za krzakiem
I dobyli zza pasów naboje,
I odgryźli zębami, i przybili sztęflami
Prochu garść i granulek we dwoje.

"Panie - kozak powiada - jakiś bies mię napada,

Ja nie mogę zastrzelić tej dziewczki;
Gdym półkucrze odwoził, zimny dreszcz mię przechodził
I stoczyła się łza do panewki".

"Ciszej, plemię hajducze, ja cię płakać nauczę!
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę;
Podsyp zapał co żywo, szyć paznokciem krzesiwo,
Potem palnij w ten łeb lub w tę dziewczkę.

Wyżej... w prawo... pomału, czekaj mego wystrzału,
Pierwej musi dostać w łeb pan młody".
Kozak odwiódł, wycelił, nie czekając, wystrzelił
I ugodził w sam łeb - wojewody.